

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
10 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biurow bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
"Obrony Ludu" jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcyja i administra-
cya znajduje się w Kra-
kowie, ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od
wiersza petitowego.

Wszystkie listy i pienią-
dze przysyłać należy pod
adresem: Administracya
„Obrony Ludu“, Kraków, ul.
Pijarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWAŁONY JEZUS CHRYSYTUS!

Przed Sejmem.

Dnia 30. września zbiorą się posłowie sejmowi na obrady we Lwowie. Czy te obrady długo potrwać, wąpić należy, bo stało się już niejako karygodnym zwyczajem, że od kilku lat zbiera się Sejm na tak czas krótki, że absolutnie nie jest w stanie podolać pracy, nie może w żaden sposób spełnić ciężących na nim obowiązków i nie odpowiada temu zadaniu, jakie mu konstytucyą zostało poruczone. Za tę bezowocność sesyj sejmowych, za to spaczenie Sejmu za skrępowanie i poniekąd odebranie mu praw przynależnych, wina spada nie na Sejm, nie na posłów sejmowych, ale na rząd centralny, który, jakby z rozmysłem, dąży do obniżenia wartości Sejmu przez wyznaczanie mu na obrady tak śmiesznie małego czasu, że za ledwie i to przy największym pośpiechu wystarcza na załatwienie bieżących spraw i uchwalenie prawie-że na oślepu budżetu krajowego. O pracy na szerszą skalę, obejmującą tak nieodzowne, piekące a tak liczne potrzeby kraju, niema nawet co myśleć, bo — czasu brak! Wprawdzie posłowie, mając na oku interes ludności, stawiają setki rozmaitych wniosków, z których niejeden ma w istocie doniosłe znaczenie dla kraju, ale cóż, kiedy dla braku czasu na porządek dzienny, czyli pod obrady, dostać się nie może, a dobre chęci posła kończą się na niczem, bo wniosek jego idzie do... kosza: Bywa i tak, że Sejm jakiś wniosek uchwali, ale go znów Wiedeń nie zatwierdzi i z dobrych chęci posła, dostaje się wyborcom — figa! Krwawo i łzawo zapisała się w pamięci ludu zeszłoroczna klęska powodziana. Powódź zabrała plony, zniszczyła zabudowania, zrujnowała uprawę ziemi lub ją piaskiem zasyłała, straty były wprost olbrzymie. Aby siebie i swoją chudobę

wyżywić, aby zabudowania i zrujnowane grunta jako tako naprawić, na to trzeba było pieniędzy, a że chłop nie miał, rząd zaś dał bardzo mało, a kraj jeszcze mniej, więc trzeba było długi pozaciągać. Celem ulżenia ludowi w tej ciężkiej niedoli, postawiono wniosek (p. ks. Szponder), aby przynajmniej przez trzy lata z dotkniętych powodzią nie ściągano podatków gruntowych. Jakkolwiek wniosek Sejm uchwalił, to jednak rząd pod zagrożeniem egzekucji ściągał podatki, jakby za najlepszych czasów. Są jednak sprawy, które mimo wszelkich trudności, z jakimi Sejm walczyć musi, powinny być wzięte jak najrychlej pod obrady, a posłowie ludowi powinni użyć wszelkich sił i środków, aby zostały nareszcie i pomyślnie załatwione. Do tych zaś spraw niecierpiących dalszej zwłoki są: 1) powszechna, przymusowa asekuracja od ognia, 2) zmiana ustawy łowieckiej i drogowej, 3) ujęcie w prawne ramy parcelacyi większych posiadłości i obecnie uzyskanie wydatnej pomocy dla dotkniętych kłeską posuchy, co się samo przez się rozumie. — Oczywiście posłowie ludowi powinni bacznie śledzić sprawę gmin zbiorowych i czuwać, by jej większość sejmowa nie przeprowadziła ze szkodą ludu. Polecamy również posłom ludowym czuwanie nad rozwojem i podniesieniem oświaty ludowej i zreformowanie szkół średnich i usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych. Zresztą mamy nadzieję, że posłowie ludowi, jak dotąd, tak i dalej będą pilnowali dobrze spraw, mających łączność z interesami ludu.

Bartoszewi Głowackiemu.

W Tarnobrzegu odsłonięto pomnik Bartoszewi Głowackiemu, który w r. 1794 na Raclawickich polach odznaczył się niezwykłym męstwem i odwagą. Głowacki był włościaninem z ziemi krakowskiej i jako polski włościanin dał przykład votum polskiemu ludowi, jak należy Ojczyznę kochać, jak jej bronić, a gdy potrzeba, to i życie dać za nią.

100 lat po Raclawickim zwycięstwie pomyślano o Głowackim. Lud polski składał grosz do grosza i postawił Głowackiemu w Tarnobrzegu wspaniały pomnik. Głowacki wykuty z kamienia, twarzą zwrócony na północ do wroga; w jednej ręce trzyma kosę, w drugiej krakuskę, którą zakrywa lont od armaty.

W uroczystości odsłonięcia tego pomnika wzięło udział 15 tysięcy ludzi. Przybyli mieszczenie i intelligencya z miast, przyjechali krakusy na koniach, z pod Moskala setki włościan przeszło granicę, aby być na tej uroczystości narodowej, która wypadła nadzwyczaj pięknie i wspaniale. Na widok tych tysięcy ludu polskiego, w którego piersiach świadomość narodowa, duch patriotyczny i poczucie w swe siły prawie z dniem każdym potężnieje, mogli się wątpiący jeszcze przekonać, że powstaje nowe rycerstwo, które sponiewierańą Ojczyznę dźwignie. Przyszłość — do ludu należy!

To tylko w Galicyi było potrzebnem.

Minister Körber, będąc w Galicyi, kilka razy przemawiał do sędziów, do starostów i komisarzy. A ile razy otworzył usta, tyle razy dawały się słyszeć tylko słowa napomnienia do sędziów i urzędników, aby z ludem postępowali uczciwie, aby obchodzili się grzecznie i uprzejmie, aby sędziowie wydawali sprawiedliwe wyroki. Przypominał minister urzędnikom, że nawet największy biedak jest równy wobec prawa, że i on znaleźć powinien opiekę i pomoc, nawet większą od człowieka możnego, który sam bronić się potrafi.

Nigdzie w żadnym kraju nie potrzebował minister tak karcić i napominać, bo w żadnym kraju nie dzieje się tyle krzywd i niema tyle nadużyć, co u nas w Galicyi. — To prawdziwa hańba i wstyd dla Galicyi, gdzie minister-Niemiec musiał upominać urzędników Polaków, aby uczciwie postępowali z ludem polskim.

Pokłosie wojenne.

Mukden. Generał Kuropatkin, poniósłszy klęskę pod Liaojangiem, cofnął się ze swą armią do Mukdenu, a w ślad za nim podążyła armia japońska z generałem Kurokim na czele. Dla bliższego zapoznania się z tem miastem i jego znaczeniem, podajemy kilka szczegółów.

«Święte» miasto Mukden jest tem dla Mandżurów i Chińczyków, czem Lassa jest dla Tybetańczyków, Mekka dla Arabów. Kto tem miastem owdładnie, owdładnie całym krajem. Wiadomo, że miasto jest dla tego «święte», ponieważ w niem są groby obecnie panującej dynastyi chińskiej — a u Chińczyków i Korejczyków nie niema świętszego nad groby przodków, ich osobiste posiadłości i pamiątkowe tablice, na których spisane są ojców i przodków imiona. Jeżeli Rosyane opuszczą Mukden, to tem samem, w przekonaniu Chińczyków, zrzekną się władzy w Mandżuryi.

W mieście jest prześliczny park, a w nim sławne «Tungling», czyli wschodnie groby — mogiły rodziców i dziadów pierwszego cesarza chińskiego z mandżurskiej dynastyi. Groby składają się z ogromnego półkola, rodzaju wału z ziemi, przykrytej wapnem. Nad tem półkolem góruje jedno jedyne odwieczne drzewo. Blisko tego wzgórza stoją świątynie, a na północy wznosi się sztucznie usypany, wysoki drugi wał, mający bronić przystępu do grobów złośliwym duchom, usiłującym niepokoić nieboszczyków.

Syn pogrzebanych tu założycieli dynastyi, mandżurski książę Mukdenu, wypowiedział Chinom wojnę i po krwawej bitwie r. 1640 pozbawił tronu ówczesną dynastję Ming, a sam się w Pekinie ogłosił cesarzem. Za czasów dynastyi Ming był Mukden małą wioszczyną chińską, po jej upadku wzrastał nieprzerwanie.

Północne groby, t. zw. «Pei-ling», są zupełnie podobne do wschodnich, ale położone są w jeszcze piękniejszej okolicy. Podobno

niebezpiecznie jest zwiedzać je, bo w przyległych lasach mają Chunchuzi oddawna swoją główną siedzibę. Dzisiaj jest Mukden rozległym, bogatym miastem z ludnością przeszło 250.000, otoczone zewsząd silnym murem z cegieł, wysokim 20 metrów, na podwalinach z kamienia. Poza murem leżą przedmieścia, a i te znów są opasane wałem ziemnym. Jest wreszcie trzeci mur, okalający w samym środku miasta starożytny pałac cesarski. Wielki mur miasta ma 8 wspaniałych bram z olbrzymimi basztami, na których są wieże strażnicze, dziś opatrzone działami.

Ulice Mukdenu są szerokie, proste, barwne i malownicze z powodu ogromnego mnóstwa najrozmaitszych szyldów; niektóre z tych szyldów są w formie wysokich, 40 i 50-metrowych słupów, pokrytych rzezbami, zakończonych kształtem kuli lub płomienia. Rzeźby te opowiadają dzieje rodziny właściciela, zachwalają jego towary. Handel mukdeński jest przeważnie futrami, porcelaną i europejskimi wyrobami z wełny.

Angielscy korespondenci, którzy jeszcze na początku wojny byli w Mukdenie, widzieli tam przykłady okrutnych kar, zadawanych winowajcom przez chińskich sędziów. Poza miastem można było widzieć często przestępcę, zagrzebanego po szyję w ziemi. Ziemię dokoła niego zazwyczaj ubito tak, żeby się nie mógł ruszyć, stawiano mu blisko ust naczynie z wodą — i tak go zostawiano na śmierć z głodu, z słonecznego żaru lub wilkom na pożarcie. Nierzadko smarowano głowy miodem, dla zwabienia owadów... Przed domami sędziów można często widzieć przestępcę, kłęczącego na zwojach grubego łańcucha, z szyją zamkniętą ciężkim drewnianym kołnierzem. W tej pozycyi biedak pozostaje, póki nie umrze lub się zwolna nie zadusi.

Zachwycający kraj jest ta Mandżurya; oto opis jaki odesłał podczas ostatniej bitwy korespondent rosyjski: «Dwie doby nieprzerwanej ulewy. Cała Mandżurya zalana wodą. To już nie deszcz, lecz potoki wody, spływające z nieba. Z obydwóch stron toru kolejowego utworzyły się prawie rzeki, w których toną nieostrożni. Pola, zatopione przez strumienie, które wystąpiły z brzegów, wyglądają miejscami jak jeziora, po których wiatr pędzi fale. A kałuże! żołnierze rozbierają się, aby je przebrnąć, mając nierzadko wodę do piersi. Z gór biegną z nadzwyczajną szybkością rwące potoki, zalewając doliny. W górach, dolinach i zwałach skalnych wszędzie powódź, tembardziej na polach zalanych wodą. Obecnie wojna toczy się na wzgórzach, a pozycye wszystkie na szczytach. Dla ruchów potrzebna specjalna wprawa, bo niezglębione przepaści wywołują zawroty głowy. Oddziały japońskie, koncentrując się i łącząc, pozostają na wyniosłościach i nie spuszczaają się wcale do dolin. Nawet łańcuchy wart trzymają się wzgórzy. Woda przybywa, jest już dużo utopionych.

Cała Mandżurya jest taka i niema gdzie się schronić przed wilgocią, przenikającą na wylot ciała i kości. Nie ochronią od niej żadne płaszcze gumowe, ani kalosze. Obozy otoczone są pierścieniem wody, namioty sterczą na powierzchni, jak brudnoszare wysepki. Wojsko śpi i pędzi żywot w wodzie, w błocie i w grząskiej topieli.

Trudno opisać, co muszą znosić żołnierze... W dzień dokazywali cudów waleczności, rzucali się w największy zamęt bitwy, padali jak muchy pod morderczym ogniem artylerji japońskiej, cofali się tylko wówczas, gdy nie było czego bronić, wieczorem zaś kładli się na spoczynek w mazi błotnej i zasypiali, wiedząc, że inaczej być nie może.

Jak Moskale cara okłamują. Car wysłał telegram następujący do Kuropatkina: «Z pańskiego raportu o walkach pod Liaojanem, poznałem, że nie było możliwem zatrzymanie tych pozycji bez narażenia się na niebezpieczeństwo odcięcia. Odwrót całej armii wśród tak ciężkich warunków i na tak złych drogach bez strat w artylerji jest wybitnym czynem. Dziękuję panu i dzielnym żołnierzom za objawioną przytomność. Niech Bóg dalej pomaga! *Mikołaj*». Równocześnie telegramy z Petersburga podają, że w walkach koło Liaojanu zginęli generałowie: Formin, Rutkowski (Polak), Samsonów, oraz ranny Orelow; nadto poległo lub jest rannych 250 oficerów i 21.552 żołnierzy. Rosyanie zostawili na polu 232 dział, oraz zapasy paszy, które wystarczą dla koni trzech dywizyj japońskich na przeciąg trzech miesięcy. Szkoda, jaką ponieśli Moskale w materyale, wynosi 57 milionów rubli! Za co więc car dziękował Kuropatkinowi? Żołnierze wiedzą bardzo dobrze, co stracili — a Japończycy muszą się śmiać grubo z podziękowania. Uznanie to jest tem mniej zasłużonem, ponieważ teraz dopiero okazuje się, że Kuroki pod Liaojanem był chwilowo w bardzo krytycznem położeniu i narażony na niebezpieczeństwo odcięcia w razie gdyby Kuropatkin zamiast się cofnąć, wzmocnił był lewe skrzydło. Ale strach ma wielkie oczy!

Jakże mogą zwyciężyć?! «Oswobożdenje», pismo rosyjskie, wychodzące w Stuttgarcie, ogłosiło list oficera rosyjskiego, opisujący jaskrawe szczegóły o prowadzeniu wojny przez Rosyan. Oficer ów opowiada, że cała strategia i taktyka Rosyan są po prostu śmieszne. Zachowanie się gen. Stackelberga było skandaliczne. — Podczas bitwy pod Wafanku poszedł spać i nakazał, ażeby go nie budzono. Z Petersburga przybywają na plac boju żandarmi, którzy dopuszczają się nadużyć po azyatycku. Wypędzony z Tweru kapitan żandarmeryi Uranow został wysłany do Portu Artura i tam ciągłemi rewizjami nocnemi terroryzuje ludność cywilną. Mandżurski archierej Inocenty wystąpił z zarzutem, że w Mukdenie i Charbinie oficerowie rosyjscy oddają się rozpuście.

Kobieta oficerem. W armii mandżurskiej znajduje się przy sztabie pewien drobny, bez zarostu oficer, o kształtach zaokrąglonych i włosach kędzierzawych. Gdyby nie mundur oficerski, wysokie buty, rewolwer i szabla przy boku, każdy uważałby go za kobietę — i jest nią rzeczywiście. Młoda jeszcze, ukończywszy szkoły w Tomsku, poświęciła się nauce języka chińskiego i japońskiego, który jest bardzo trudny. Zamiłowanie zaś do przygód i niebezpieczeństw skłoniło ją, iż zgłosiła się podczas powstania bokserów w Chinach, jako tłumacz. Oddała ona armii rosyjskiej wielkie usługi na tem stanowisku, za co otrzymała order i medal pamiątkowy. Po wybuchu obecnej wojny również zgłosiła się do władz wojskowych

z prośbą o przyjęcie jej do służby wywiadowczej. Z wielką niechęcią zgodziły się na to władze. Na jej własne życzenie zapisano ją pod męskim imieniem i dodano do pomocy dwóch Kozaków. Tymczasem okazało się, iż powierzoną sobie misję wypełnia tak gorliwie, i objeżdżając teren osobiście konno, zna go tak dokładnie, iż generał Kuropatkin za wykazane usługi obdarzył ją orderem.

Jeńcy japońscy. Japończycy, wysłani przez Moskali z Władystoku do Ekaterynoburga, w liczbie 185 osób, wyszukali sobie natychmiast zajęcie. Jedni zostali kucharzami, nawet w klubie miejscowym, inni wstąpili do warsztatów, a Japonki, jako kucharki lub szwaczki, umieściły się w domach prywatnych. — Przystali oni na niższą płacę i wywiązują się z obowiązku sumiennie. — Przystałek noclegowy, w którym osadzono pierwotnie jeńców, opustoszał zupełnie.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

XXII.

I wojna wybuchła wreszcie nie obfita z początku w bitwy, ale w pierwszych chwilach niezbyt dla Polaków pomyślna. Nim nadciągnęły siły polskie, zdobyli Krzyżacy Bobrowniki, zrównali z ziemią Złotoryę — i znów zajęli nieszczęsną, a z takim trudem niedawno odzyskaną ziemię Dobrzyńską. Lecz pośrednictwo czeskie i węgierskie przycisnęło na czas burzę wojenną. Nastąpił rozejm, w czasie którego Wacław, król czeski, miał sędzić spory między Polską a Zakonem.

Nie przestano jednak gromadzić wojsk i posuwać ich ku sobie w czasie zimowych i wiosennych miesięcy, gdy zaś przekupiczny król czeski wydał wyrok na korzyść Zakonu, wojna musiała wybuchnąć na nowo.

A tymczasem nadeszło lato, a z niem razem nadciągnęły «narody» pod Witoldem. Po przeprawie pod Czerwieńskiem połączyły się oba wojska i chorągwie książąt mazowieckich. Z drugiej strony w obozie pod Świeciem stało sto tysięcy zakutych w żelazo Niemców. Chciał król przeprowić się przez Drwęcę i pójść krótką drogą ku Malborgowi, lecz gdy przeprawa okazała się niepodobną, zawrócił od Kurzętnika ku Działdowu i po skruszeniu zamku krzyżackiego Dąbrowa, czyli Gilgenburga, położył się tamże obozem.

Zarówno on, jak i dostojnicy polscy i litewscy, wiedzieli, że walna rozprawa musi wkrótce nastąpić, nikt jednak nie sądził, żeby miało przyjść do niej prędzej, niż za kilka dni. Przypuszczano, że mistrz, zabieżawszy drogę królowi, zechce dać wypoczynek swym zastępom, aby do śmiertelnej walki stanęły niestrudzone i świeże. Tymczasem wojska królewskie zatrzymały się na noc w Dąbrownie. Wzięcie tej fortecy, lubo bez rozkazów, a nawet wbrew woli rady wojennej, napełniło otuchą serce króla, Witolda,

zamek to bowiem był potężny, oblany jeziorem, o grubych murach i licznej załodze. A jednak rycerstwo polskie wzięło go niemal w mgnieniu oka, z zapalem tak niepohamowanym, że nim cały obóz nadeignął, już z miasta i zamku pozostały tylko gruzy i zgliszcza, wśród których dziecy wojownicy Witolda i Tatarzy pod Saladynem wycinali ostatki broniących się z rozpaczą niemieckich knechtów.

Pożar jednakże nie trwał długo, gdyż zgasła go, krótko wprawdzie trwająca, ale ogromna ulewa. Cała noc z czternastego na piętnasty lipca była dziwnie zmienna i nawalnista. Wicher przepędzał burzę za burzą. Chwilami niebo zdało się całe płonąć od błyskawic, i grzmoty roztaczały się ze straszliwym łoskotem między wschodem a zachodem. Częste gromy napełniały zapachem siarki powietrze, to znów szum dżdżu zagłuszał wszystkie inne odgłosy. A potem wiatr rozpędzał chmury, i wpośród ich strzępów widać było gwiazdy i jasny wielki miesiąc. Po północy dopiero uciszyło się nieco, tak, że można było przynajmniej ogień rozpalić. Jakoż w tej chwili zabłyśły ich tysiące i tysiące w niezmiernym polskolitewskim obozie. Wojownicy suszyli przy nich przemokłe szaty i śpiewali pieśni bojowe.

Król czuwał również, albowiem w domu, położonym na samym skraju obozów, do którego schronił się przed burzą, zasiadała rada wojskowa, przed którą zdawano sprawę ze zdobycia Gilgenburga. Ponieważ w szturmie brała udział chorągiew sieradzka, więc przywódca jej, Jakób z Koniecpola, wezwany był wraz z innymi do usprawiedliwienia się, dlaczego bez rozkazów dobywali miasta i nie zaniechali szturm, chociaż król wysłał dla powstrzymania ich swego podwojskiego i kilku i podręcznych pachołków.

Z tej przyczyny wojewoda, nie będąc pewien, czy nie spotka go nagana, albo nawet i kara, zabnął z sobą kilkunastu przedniejszych rycerzy, a między nimi starego Maćka i Zbyszka, jako świadków, że podwojski dotarł do nich dopiero wówczas, gdy byli już na murach zamku i w chwili najzawziętszej bitwy z załogą. A co do tego, że uderzył na zamek: «trudno (mówił) pytać o wszystko, gdy wojska na kilka mil się rozciągają». Wysłany będąc w przodku, rozumiał, iż ma powinność kruszyć przeszkody przed wojskiem i bić nieprzyjaciela, gdzie go napotka». Więc wysłuchawszy tych słów, król, ksiązę Witold i panowie, którzy w duszy radzi byli temu, co się stało, nie tylko nie przyganili wojewodzie i Sieradzanom ich postępkę, ale sławili jeszcze ich męstwo, że «tak wartko pożyli zamek i męzną załogę». Mogli wówczas Maćko i Zbyszko napatrzeć się największym głowom w Królestwie, bo prócz króla i ksiąząt mazowieckich znajdowali się tam dwaj przywódcy wszystkich zastępów: Witold, który Litwinom, Żmujdzi, Rusinom, Besarabom, Wołochom i Tatarom przywoził — i Zyndram z Maszkowa, herbu «tego samego co słońce», miecznik krakowski, główny sprawca wojsk polskich, przewyższający wszystkich znajomością spraw wojennych. Oprócz nich byli w tej radzie wiecej wojownicy i statysci: kasztelan krakowski, Krystyn z Ostrowa, i wojewoda krakowski, Jaśko z Tarnowa, i poznański, Sędziwój z Ostroroga, i sędomierski,

Mikołaj z Michałowic, i proboszcz od świętego Floryana, a zarazem podkanclerzy Mikołaj Trąba, i marszałek królestwa, Zbigniew z Brzezia i Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, i wreszcie Ziemowit, syn Ziemowita, księcia na Płocku, jeden między nimi młody, ale dziwnie «do wojny przemyślny», którego zdanie wysoce sobie sam wielki król cenił.

A w przyległej, obszernej izbie czekali, aby być pod ręką i w razie zapytania radą się posłużyć, najwięksi rycerze, których sława grzmiała szeroko w Polsce i zagranicą; więc ujrzeli tam Maćko i Zbyszko Zawiszę Czarnego Sulimczyka i jego brata Faurureja i Skarbka Abdamka z Gór i Dobka z Oleśnicy, który swego czasu dwunastu niemieckich rycerzy w Toruniu na turnieju z siódła wysadził, i olbrzymiego Paszka Złodzieja z Biskupic, i Powalę z Taczewa, który życzliwym im był przyjacielem, i Krzona z Kozichgłów, i Marcina z Wrocimowic, który wielką Chorągiew całego królestwa nosił, i Floryana Jelitczyka z Korytnicy, i straszne w ręcznym spotkaniu Lisa z Targowiska, i Staszka z Charbimowic, który w pełnej zbroi przez dwa rosłe konie mógł przeskoczyć.

Było i wielu innych słynnych rycerzy przedchorągiewnych z rozmaitych ziem i z Mazowsza, których przedchorągiewnymi zwano dlatego, że w pierwszym szeregu stawali do bitwy. Lecz znajomkowie, a szczególnie Powala, radzi witali Maćka i Zbyszka i zaraz poczęli z nimi o dawnych czasach i przygodach rozmawiać.

— Hej! mówił do Zbyszka pan z Taczewa. — Już ci ciężkie ty masz z Krzyżaki rachunki, ale tak tuszę, że im teraz za wszystkie czasy zapłacisz.

— Zapłacę, choćby krwią, jako i wszyscy zapłacim! — odrzekł Zbyszko.

— A wiesz, że twój Kuno Lichtenstein jest ninie wielkim Komturem? — ozwał się Paśzko Złodziej z Biskupic.

— Wiem, i stryj wiedzą też.

— Daj mi go Bóg spotkać — przerwał Maćko — bo ja osobną mam z nim sprawę.

— Ba! Przecie pozywaliśmy go i my — odpowiedział Powala — ale odrzekł, że urząd nie pozwala mu się potykać. No, teraz chyba pozwoli.

Na to zaś Zawisza, który zawsze mówił z powagą wielką, rzekł:

— Tego on będzie, komu go Bóg przeznaczy.

Lecz Zbyszko z samej ciekawości wytoczył zaraz przed sąd Zawiszy sprawę stryjka i zapytał, czy nie zadość się stało ślubowaniu przez to, że Maćko potykał się z krewnym Lichtensteina, który się ofiarował w zastępstwo i takowego zabił. I wszyscy zakrzyknęli, że zadość. Sam tylko zawzięty Maćko, chociaż ucieszył się z wyroku, rzekł:

— Ba, przecież pewniejszy byłbym zbawienia, gdybym samego Kunona spotkał!

I następnie poczęli mówić o wzięciu Gilgenburga i o przyszłej wielkiej bitwie, której spodziewali się wkrótce, bo przecie nie miał mistrz nic innego do zrobienia, jeno królowi drogę zabiedz.

SPRAWY LUDOWE.

Obostrzenia dla emigrantów. Obecnie każdy wychodźca, przybywający do Nowego Jorku, musi oprócz biletu jazdy w głąb kraju, wykazać się, iż ma co najmniej 10 dolarów (50 koron) gotówki. W przeciwnym razie zatrzymują go władze emigracyjne w urzędzie na Ellis Island i odsyłają z powrotem do kraju, jeśli nie otrzyma dodatkowo od swej rodziny 50 koron, lub jeżeli nie da kto za niego poręczenia. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykazą się dowodami, że jadą do swojej rodziny, rodziców, braci, siostr, już zamieszkałych w Ameryce.

Krzywdy i nadużycia.

Odkrycie nowego sprzeniewierzenia na poczcie krakowskiej. Nie ucihła jeszcze w Krakowie głośna sprawa sprzeniewierzenia listów pieniężnych amerykańskich, o co podejrzanym jest zasuspendowany starszy oficyał poczty J. L., a już druga podobna sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzeń policyjnych. Oto onegdaj kilku uczniów gimnazjalnych, spacerując po gruntach za ulicą Koletek w Krakowie nad Wisłą, spostrzegło, że w pewnym miejscu wyglądają z pod ziemi lekko przysypane jakieś papiery. Wydobyli je i przekonali się, że są to pootwierane listy włościan z Ameryki do krewnych w różnych stronach kraju, oraz niezapłacone przekazy. Ogólna liczba listów i przekazów dochodzi do 85 sztuk. Uczniowie znaleźli materyał wręczyli inspektorowi policyjnemu, a ten złożył go wczoraj dyrekcji policyi. Znalezione listy i przekazy pochodzą z kwietnia b. r. i mają wyraźne stemple pocztowe z najdokładniejszą datą. Mimo kilkumiesięcznego spoczywania w ziemi, adresy wszędzie wyraźne i niezniszczone. Wszystkie listy pootwierane były przez rozcięcie kopert. Sledztwem w tej sprawie kieruje osobiście zastępca dyrektora, radca policyi p. Władysław Swolkien, który polecił sporządzenie najdokładniejszego spisu imiennego wszystkich adresatów, oraz kwot, jakie przekazami były posłane, by te opublikowawszy, od adresatów dowiedzieć się bliższych szczegółów. Ponieważ na każdym liście i przekazie widnieje dokładna data stempla pocztowego, można będzie stwierdzić, kto pełnił wtedy służbę i kto się mógł malwersacyi dopuścić. Na wiadomość o znalezieniu takich listów i przekazów już wiele osób zgłosiło się do policyi z reklamacyami, że w tym czasie mieli otrzymać pieniądze z Ameryki, a nie otrzymali, między zgłaszającymi są OO. Jezuci, którzy, jak wiadomo, odbierają z Ameryki od polskich włościan pieniądze za swe religijne wydawnictwa.

W sobotę znaleziono znowu dużo listów amerykańskich na śmietniku koło rzeźni podgórskiej. Pochodzą one z ostatnich dni, bo mają amerykańską pieczęć z 5. do 10. września. Razem będzie przeszło 200 listów i mogły być tylko ukradzione przed doręczeniem ich na główną pocztę w Krakowie. Policyja śledzi za złodziejem.

Byłoby do życzenia, ze względu na zaniepokojenie publiczne, aby policyja dotarła sama do jądra sprawy, a nie oddawała dochodzenia w ręce dyrekcji poczty, gdyż głośna przed miesiącem w Krakowie sprawa kradzieży listów amerykańskich, oddana do dochodzeń dyrekcji poczty, gdzieś się zagubiła, i pokryta tajemnicą.

Za podpalenie (dwukrotne) Kółka rolniczego w Posadowej stanął przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu Mojżesz Rückel, 20-letni syn karczmarza i właściciela sklepiku. Oskarżony w śledztwie przyznał się do winy, podając, że sklep Kółka rolniczego podpalił ze względów konkurencyjnych. Na dwa miesiące przed rozprawą zaczął oskarżony w więzieniu symulować obłąd i odpowiadał na wszelkie pytania różnemi śmiesznymi gestami, słowami: nie wiem, nie pamiętam itp. Lekarze jednak orzekli, że oskarżony jest symulantem. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytania co do winy, a 11 głosami zaprzeczyli pytanie, czy oskarżony popełnił czyn w chwili pomieszania zmysłów. Trybunał skazał Rückla na 3 lata ciężkiego więzienia.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa z połowy września o stanie zasiewów podnosi, że w większej części krajów monarchii spadły tak pożądane deszcze, nie były atoli w stanie odwrócić szkód, wyrządzonych przez posuchę. Zbiór kukurudzy po części zadowalniający, po części mierny, lub zły. Deszcz wpłynął korzystnie na ziemniaki. Znaczne polepszenie zaszło w widokach zbiorów w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. Ogólny atoli zbiór ziemniaków będzie gorszy, niż mierny. Co do buraków cukrowych, niema mowy o polepszeniu, szczególnie w Czechach. Co do winobrania, to wskutek deszczów stan będzie dobr, tak samo, co się tyczy zbioru owoców.

Belgrad. Przygotowania do uroczystości koronacyjnych znacznie postąpiły. Ulice, któremi pochód królewski będzie przeciągał, są już prawie ustrojone. Wielki zjazd publiczności oczekiwany jest nie tylko z głębi kraju, ale także z okolicznych państw, zwłaszcza z Węgier, Kroacyi, Bośni, Hercegowiny i Czarnogóry. Żadnych nadzwyczajnych poselstw koronacyjnych nie będzie, natomiast państwa zagraniczne będą zastąpione przez posłów tutejszych.

Balkan. W Macedonii Bułgarzy zorganizowali sądy ludowe, celem omijania sądów urzędowych tureckich. Te sądy ludowe składają się z wybranej starszyny z każdej wsi i przedstawicieli organizacyi wewnętrznej macedońskiej. Wszystkie spory cywilne, a nawet karne, ludność bułgarska i serbska oddaje owym sądom ludowym z pominięciem trybunałów tureckich. Te sądy ludowe funkcyonują nie tylko po wsiach ale także i po miastach.

Rzym. W Racconigi królowa Helena powiła syna. Nowonarodzony otrzymał imię Humbert, ksiączę Piemontu.

Strzały moździerzowe i dzwony z Kapitolu ogłosiły narodziny następcy tronu włoskiego. Wiadomość przyjęto z entuzjazmem. — Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wielkich manifestacyach, urządzonych z okazji urodzin następcy tronu. W Rzymie odbyła się wczoraj na Kapitolu wielka manifestacya. W wielu miastach urządzano illuminacye. Pius X. wezwał telegraficznie arcybiskupa Turynu, aby był gotów udać się do Racconigi, celem udzielenia sakramentu chrztu nowonarodzonemu synowi włoskiej pary kró-

lewskiej. Papież oświadczył podobno, że ewentualnie wydeleguje do tego aktu także jednego z kardynałów kurii.

Strejki we Włoszech objęły miasta: Genuę, Monzę i Medyolan. W Medyolanie, podczas bójki, jeden ze strejkujących pchnięciem noża zamordował lekarza dra Gandolę, który się wmieszał do zatargu.

Petersburg. W większych miastach rosyjskiego kraju transkaspjskiego wybuchła cholera. W Petersburgu obawiają się przeleczenia tej epidemii do Rosyi europejskiej.

Kronika i rozmaitości.

Rozkład jazdy kolei państwowych w Galicyi. Z dniem 1. października b. r. wchodzi w życie na kolei lokalnej Nowy-Targ — Suchahora nowy rozkład jazdy, którego bliższe szczegóły są uwidocznione w ogłoszeniach rozlepionych po wszystkich stacyach kolei państwowych w Galicyi. Na innych liniach, należących do okręgu krakowskiej dyrekcji, pozostaje nadal w mocy dotychczasowy rozkład jazdy z wyjątkiem pociągów sezonowych, które z dniem 16. b. m. przestają kursować.

Żywcem spalone. W Straszowicach pod Starem Samborem, 12-letnia Petronela Busowska, pasąc onegdaj krowy w towarzystwie swych młodszych siostr 8-letniej Maryi i 5-letniej Dominiki, roznieciła ogień, celem ogrzania się. W czasie, gdy dzieci siedziały przy ognisku, zapaliła się nagle sukienka na 5-letniej Dominice. W jednej chwili dziecko stanęło w płomieniach, i nim zdołano ugasić na niem płomień, odniosło już tak ciężkie poparzenia na całym ciele, że niebawem wśród strasznych cierpień ducha wyzionęło.

Rzadka uroczystość. W cichem miasteczku nadwiślańskim Baranowie odbyły się w dniu 15. bm. dyamentowe gody Franciszka i Katarzyny Nagockich. Wśród licznie zebranej rodziny (wnuków i prawnuków) oraz licznej publiczności zasiadła para staruszków przed ołtarzem. Nabożeństwo celebrował tamtejszy proboszcz, ks. Jan Solak, który też po nabożeństwie podejmował całą rodzinę Nagockich u siebie, na plebanii. W uroczystości wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy małego miasteczka, wyrażając w ten sposób swoją sympatyę czcigodnym jubilatam.

Katastrofa podczas ćwiczeń z balonem. Dnia 14. b. m. po ukończeniu ćwiczeń oddziału aeronautycznego z I-go pułku artylerji fortecznej, na polu pod Stuhlweissenburgiem zdarzyło się nieszczęście, które świadczy, jak trzeba być ostrożnym w obchodzeniu się z balonem. Żołnierze pod komendą porucznika Habolda wracali z balonem do koszar, ciągnąc go linami, którymi się przewiązali. Nagle silny wiatr uniósł balon w górę. Żołnierze poprzeczali wiążące ich liny i w ten sposób uniknęli niebezpieczeństwa, ale 8 ludzi uniósł balon ze sobą. Pędzony wiatrem balon przeleciał nad skałą, o którą uderzył wiszącymi na linach żołnierzami. Liny urwały się, a żołnierze spadli na ziemię. Szeregowiec Klaus zginął na miejscu, ogniomistrz Tribaczek umarł, gdy go niesiono do szpitala, kapral Offenberger odniósł śmiertelną ranę, reszta zaś cięższe lub lżejsze rany.

Zbrodnia dziecka. W Cincinnati, pięcioletni „Happy“ Dobell, syn operatora telegraficznego, przyznał się, że zamordował swego 4-miesięcznego braciszka, uderzając go młotkiem w głowę.

Zbrodnia została popełniona przed kilku dniami i nikt nie mógł się dowiedzieć, kto był mordercą dziecka. Dopiero ojciec przypomniał sobie, że razu pewnego wytrzepał skórę małemu Walterowi, który ma dwa lata, za to, że chciał niemowlę uderzyć młotkiem. Przywoławszy obu chłopców do siebie, zapytał się, który z nich uderzył niemowlę. Happy z cynizmem przyznał się, że to on palnął braciszka, kiedy ten spał w kolebce.

Nieszczęśliwy ojciec jest w rozpacz, że mały „Happy“ posiada wszelkie „zalety“ skończonego łotra i wisielca.

W sądzie. Sędzia czyta wyrok:

— Skazanyś na 5 lat więzienia...

Wtem odzywa się ktoś:

— To wszystko za mało!

— Kto tu śmie mi przerywać? — woła sędzia.

— Panie sędzio, niech się pan nie gniewa; ja wiem co on wart, bo to mój mąż.

No, musiał czuły mężulek swej żoneczce do żywego dopiec, kiedy mu takie współczucie w sądzie okazała.

Bał się żony. Jonek płakał, gdy go chciano ożenić.

— Czego się boisz głuptaku? — rzecze ojciec — ja się też ożeniłem z twoją matką.

Jonek: — Ale tatuś ożenił się z matusią, a ja mam się żenić z obcą dziewczyną.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Sytuacja wojenna. Od morderczej i strasznej bitwy pod Liaojangiem do dnia dzisiejszego donioślejszych wypadków na placu wojennym nie było. Obydwaj nieprzyjaciele, znużeni i wyczerpani krwawymi zapasami, wypoczywają, gotując się do nowych starć, które coraz zaciętszy, coraz krwawszy przebieg będą miały. Moloch wojenny, chciwy krwi ludzkiej, pochłonie jeszcze dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych żołnierzy, bo do końca wojny daleko, oj bardzo daleko.

Nowa utarczka. Dnia 18. września wieczorem Rosyanie pod dowództwem generałów Rennekampfa i Samsonowa zaatakowali Japończyków na wzgórzach, położonych po prawej stronie miejscowości Jumenczan. Walka była zacięta, Rosyanie atakowali gwałtownie, mimo to odparci zostali przez Japończyków ze znacznymi stratami.

Zmienił plan. Generał Kuropatkin, który bezpośrednio po bitwie pod Liaojangiem zamierzał opróżnić Mukden i cofnąć się dalej ku północy, teraz plan swój zmienił i postanowił w okolicy Mukdenu przyjąć bitwę.

Przyszła wielka bitwa, do której może już w tych dniach przyjdzie pod Mukdenem, stoczoną zostanie w szerokiej dolinie rzeki Hun. Tu obie armie nie napotkają na tak wielkie przeszkody terytoryalne, jak pod Liaojangiem, tu zatem rychlej będzie można osiągnąć stanowczy rezultat.

Pod Mukden. Armie japońskie maszerują naprzód w licznych kolumnach wszystkimi drogami pod Mukden.

Alarmujące wieści nadeszły, że na południe od Mukdenu już się rozpoczęła nowa wielka bitwa. Artylerya japońska gwałtownie ostrzeliwa pozycje rosyjskie, aby utorować drogę do ataku piechocie. Marszałek Ojama rozpoczął w piątek ruch skrzydłowy na wielkie rozmiary. Przednie straże japońskie starły się z oddziałem gen. Miszczenki, który pobity ze stratą 800 zabitych i rannych cofnął się do głównej armii. Front armii japońskich rozciąga się na 40 kilometrów długości.

Obłężenie portu Artura. Japończycy codziennie rzucają po kilka granatów na twierdzę, które w mieście zrzadzają wielkie szkody. Położenie załogi rosyjskiej jest rozpaczliwe.

Rozgoryczenie w Rosji. Ostatnie szczegóły o klęskach pod Liaojangiem więcej niż kiedykolwiek rozgoryczyły ludność, zwłaszcza że nadchodzi bliski, jesienny termin dorocznego poboru rekruta. Trudno przewidzieć, jak w Królestwie zakończy się branka. Ucieczki, niewątpliwie będą praktykowane na szeroką skalę, zwłaszcza w sferach żydowskich, sama myśl o poborze już dzisiaj budzi ogromną panikę. Wyraz wojsko pojmują w znaczeniu jednakowem z cholera lub dżumą. Niedawno żebrak, żyd, przysunął się do pewnego urzędnika z prośbą o jałmużnę. «Jeśli natychmiast nie odejdiesz — brzmiała odpowiedź — zaraz wezmą cię do wojska».

Żebrak, jak oparzony, odskoczył od urzędnika.

Obłęd w armii rosyjskiej. Korespondenci dzienników petersburskich donoszą z placu boju, że w armii rosyjskiej zdarzają się coraz częstsze wypadki chorób nerwowych i obłędu. Chorych tego rodzaju żołnierzy i oficerów wysyłają komendanci czempredżej do Rosji. Co dziesięć dni odchodzi do Moskwy osobny pociąg kolejowy, wiozący znaczną liczbę dotkniętych obłędem lub ciężką chorobą nerwową.

Sily japońskie. Do obecnej wojny rosyjsko-japońskiej wszystkie państwa twierdziły, że armia japońska na stopie wojennej dosięga 350.000 żołnierzy. Dziś okazało się, że to było mylnem i że Japończycy sprytnie ukryli swoje siły.

Japończycy wprowadzili u siebie powszechną służbę wojskową w r. 1872. Ludność Japonii równa jest $\frac{1}{3}$ ludności państwa rosyjskiego i do odbywania służby wojskowej powołanych jest corocznie 450 do 500 tysięcy rekrutów. Do roku 1896 z liczby tej do rzeczywistej służby trzyletniej wcielano tylko 40.000, reszta zaliczana była do pospolitego ruszenia i wykształcenia wojskowego nie otrzymywała. Od tego czasu Japonia, przygotowując się do wojny z Rosją, zmieniła zupełnie dotychczasowy system poboru.

Z ogólnej liczby powołanych wcielono do czynnej służby trzyletniej po dawnemu około 50 tysięcy ludzi; z całej pozostałej około 150 tysięcznej masy, uznanych za zdatnych do służby wojskowej i nie korzystających z ulg, większa część, a mianowicie 100 tysięcy, zaliczana była do t. z. rezerwy rekruckiej I. kl. Rezerwiści I. kl., aczkolwiek nie wstępowali do szeregów armii czynnej, jednak w pierwszym już roku, t. j. zaraz po powołaniu ich, formo-

wali specjalne oddziały i odbywali pięciomiesięczne ćwiczenia. W takich warunkach łatwo zrozumiała jest rzecz, skąd u Japończyków biorą się żołnierze do formowania niezliczonych brygad rezerwowych. W ciągu siedmiu lat (od r. 1896 do 1903) utworzyli około 300 tysięcy wyćwiczonych żołnierzy rezerwy i najmniej 500 tysięcy rezerwy rekruckiej I. klasy.

Japończycy dotąd przewieźli do Mandżuryi i na półwysp Kwantuński pół miliona wojsk, a może i więcej. W takich warunkach — niema nic dziwnego, że Moskale ciągle jeszcze muszą się cofać, opędzając się rozpaczliwie przed napadającą ich szarańczę.

Ruchliwość Japończyków zdumiewa Europę. Pomijając to, iż na polu walki z całą świadomością poświęcają swoje życie w walce z wrogiem, a nawet przenoszą śmierć dobrowolną ponad haniebną niewolę — wszystkie swoje zdolności wyteżają oni, by oddać przysługę ojczyźnie w obecnej wojnie. Dla zebrania potrzebnych wiadomości Japończyk nie waha się na własny koszt podjąć najdalszej drogi i w najuciążliwszych warunkach. Są oni w Rosyi całej, badając stan floty i armii; aresztowano niedawno dwóch w Petersburgu szpiegów japońskich, którzy przyjęli prawosławie i pożenili się z Rosyankami na to tylko, ażeby mogli bezpiecznie śledzić. W Danii aresztowano japońskiego kapitana, który bacznie czuwał, jakie i ile okrętów rosyjskich przepływa przez cieśninę. Wogóle są oni umieszczeni nie tylko na ważniejszych punktach, którądy jadą Moskale, ale częstokroć spotyka ich na tem, gdzieby nikt nie przypuścił — odrzuconych o setki mil od ojczyzny. Takie poświęcenie może zrodzić tylko szczerą miłość ojczyzny i wolność!

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. Kramarczyk. Pieniądze posłane otrzymaliśmy.

P. J. Ząbek. Prenumerata do końca roku 1904 zapłacona.

P. W. Siuta. Szkoda, że pan o tej pomyłce wcześniej nas nie zawiadomił, która byłaby zaraz poprawiona, jak się to teraz stało. Pójdą Nra teraz regularnie.

P. S. Kubala. Posyłać będziemy dalej.

Z targów zbozowych. Kraków, d. 20. września 1904. Płacono za 100 kłgr. netto
Pszenica biała od 18'60 do 19'—; — Pszenica czerwona i żółta od 18'80 do 19'20;
Pszenica węgierska od —'— do —'—; — Zyto krajowe od 14'80 do 15'80; Zyto
węgierskie od —'— do —'—; — Jęczmień na krupy od 13'20 do 14'60; — Owies
z opłatą akcyzową od 15'20 do 15'50; — Groch od 19'50 do 24'—; — Tatarka
od 18'— do 18'50; — Proso od 13'— do 14'—; — Fasola od 23'— do 32'—;
Jagły od 24'— do 28'—; — Siano od 8'40 do 9'—; — Słoma od 4'40 do 5'—.
Koniczyna od 9'60 do 10'40; — Ziemniaki za hektolitr od 5'60 do 6'40; — Jaja
za kopę od 2'80 do 3'60; — Masło za kilogr. od 1'80 do 2'40; Masło za garniec
od 6'50 do 8'—; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od —'— do 190'—; —
Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —'— do 150'—; — Kukurudza za 100
kilogr. od 16'40 do 17'20; — Rzepak zimowy za 100 kłgr. od 23'— do 29'50; —
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kłgr. od —'— do —'—; — Koniczyna nasienna
biała za 100 kłgr. od —'— do —'—; — Wyka za 100 kłgr. od 14'— do
15'50; — Tymotka za 100 kłgr. od —'— do —'—; Wszystko liczone w koronach;

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich
miejsowości w Północnej Ameryce

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej,
przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

WIEN-TRYJEST
pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpoolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

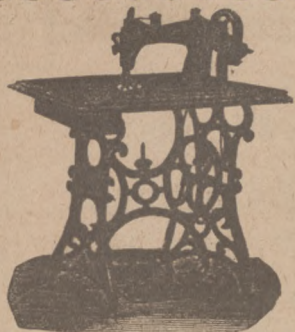
„Ultonia“ d. 19. września	„Ultonia“ d. 7. listopada
„Slavonia“ „ 1. paździer.	„Slavonia“ „ 19. „
„Pannonia“ „ 15. „	„Pannonia“ „ 3. grudnia

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JOZEF EILE

l.wów, ulica Brajerowska L. 6.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18
polecą maszyny do szycia i haftu najnow-
szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszy-
nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej
udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA,
przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane,

biuro informacyjne dla spraw wojskowych w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach
dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawie-
rania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od
tychże zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów
naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska
wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonistów itd.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do tronu.

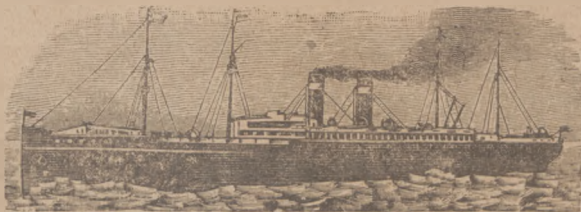
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu —
w niedzielę i święta tylko przed południem.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADCKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor
odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.